

# Choroby przewlekłe a zapalenia i tarczyca

*Poniższy tekst napisany jest przez osobę nie będącą medykiem, odzwierciedla jej poglądy i nie jest odzwierciedleniem poglądów medycyny głównego nurtu na zdrowie.* 23 11 2017, update 03 12 2017

Sporym problemem nas wszystkich jest skłonność do źle ukierunkowanego zaufania. Cieszymy się po usłyszeniu że będzie dobrze, bez upewnienia się, komuż to będzie dobrze, a często nie chodzi o nas.

Przekazy medialne operują ogólnikami i półprawdami. Półprawda bywa często sprytnym łgarstwem. Wspomniany przekaz, że będzie dobrze, nie precyzuje, komu będzie dobrze. Nasza łatwowierność powoduje, że dajemy się nabierać na bezkontekstowe „informacje”. Zdarza się to często - w polityce, reklamach, opisach produktu. Kłamstwa i reklamy bierzemy za informacje.

Medycyna głównego nurtu, kierowana przez ponadnarodowe ośrodki decyzyjne, zrobiła sobie świetne źródło dochodu opartego na „leczeniu” „chorób” przewlekłych. Warunkiem uzyskiwania tych dochodów jest istnienie ludzi chorych. Czy jest w interesie biznesowym koncernu farmaceutycznego - medycznego wyleczenie ludzi? W ich interesie jest leczenie, ale nigdy wyleczenie.

Nie jest więc w interesie ponadnarodowej (bo taka ona jest) medycyny głównego nurtu informowanie nas o naturze „chorób”. Zdrowi ludzie - nie ma klientów. O ile więc medycyna ratunkowa może skutecznie pomóc, to nie można tego powiedzieć o medycynie w kontekście innych problemów ze zdrowiem, jako przykład podam „choroby” przewlekłe.

Powyżej, pisząc o chorobach, użyłem cudzołóstwa. W moim rozumieniu spraw nadano setkom objawów będącym skutkiem niewielu przyczyn - nazwy chorób. Mamy do czynienia z licznymi objawami nielicznych przyczyn. Dlaczego według medyków głównego nurtu istnieje tak wiele *chorób nieuleczalnych*? To wynik skutecznego zwiększania pola biznesowego tego rockefellerowskiego biznesu medycznego. Tak prowadzone jest szkolenie lekarzy. Ten ktoś zapragnął kiedyś rozszerzyć swój Standard Oil biznes i świetnie mu się to udało, w skali globalnej. Ujawnienie nielicznych przyczyn licznych „chorób” skutkowałoby dla ludzi myślących i skłonnych do działania, możliwością pozbycia się wielu „chorób”, mówiąc ściślej, likwidacją licznych - pozornie nie powiązanych ze sobą - objawów.

Naszym problemem jest niewielka umiejętność całościowego patrzenia na otaczające nas zjawiska. Nie potrafimy „połączyć kropek”, a to umożliwiłoby nam dostrzeganie licznych wzajemnych powiązań, a więc lepszego rozumienia rzeczywistości, lepszego poznania prawdy, co oznacza więcej osobistej suwerenności.

Z punktu widzenia establishmentu - trzeba nam to uniemożliwić. Tak więc przekazy medialne, system edukacyjny, medyczny i w następstwie społeczny ogłupiają nas, stosując - na przykład - tzw. kompartmentalizację (tu: podział na pozornie niepowiązane ze sobą kawałki) skutkiem czego większość ludzi nie widzi wzajemnych - często całkiem oczywistych - powiązań wielu spraw. W rezultacie jesteśmy jak te dzieci we mgle, stajemy się łatwym łupem bezwzględnych osobników i ich agend - na różnych poziomach. Na to nakładany jest fakt ukrywania przed nami ważnych informacji a także zwykłe bezczelne łgarstwa - jak choćby w temacie niezbędnych ludziom w celu zachowania zdrowia dawek jodu, czy kłamstwa szczepionkowe. Jak to nie wystarczy, to sypie się nam na głowy trucizny z samolotów. Problemy ze zdrowiem powodują nie tylko cierpienie, ale także dalsze zawężanie pola widzenia.

Dezinformacji jest znacznie więcej. Sprawy poszły tak daleko, że trudno *im* (główny nurt) w ogóle ufać. Dawno już zauważyłem, że bezpieczne jest dla mnie dokładnie to, przed czym *oni* gorliwie nas ostrzegają.

Stosuję więc w kwestii pochodzących od nich przekazów zasadę ***inwersji prostej*** :), i nieźle mi to służy. Ostrzegają przed selenem? Biorę znacznie więcej niż sugerują. Namawiają do szczepienia? Z pewnością będzie dobrze, jak się poddam szczepieniu, ale czy dobrze dla mnie? Nie dla mnie, ale dla realizacji *ich* celów. Namawiali na „masło” roślinne? Nie dawałem się na to nabrać. Zauważcie, że obecnie, jak już do świadomości wielu ludzi doszedł fakt, że te potraktowane temperaturą 300 stopni Celsjusza oleje roślinne nie służą naszemu zdrowiu, to już nawet popularna prasa tu i ówdzie o tym pisze.

Przejdę do przykładu. Istnieją takie dolegliwości/problemy/„choroby”, jak niedoczynność lub nadczynność tarczycy (w ostrzejszych formach to „autoimmunologiczne” Hashimoto, Graves), „zmęczenie” nadnerczy (tu sprytnie wprowadzono nazwę „zmęczenie”, aby odwrócić uwagę od prawdziwych przyczyn, a są nimi najczęściej bardzo konkretne mikroby, często już znane z nazwy). Można wymieniać nazwy wielu „chorób” wraz z powiązanymi z nimi nazwami konkretnych mikrobów. Można już konkretne wirusy, bakterie, atakować elektronicznie. Więcej o tym w książce, o której poniżej.

Inne przykłady chorób „autoimmuno” to cukrzyca typu I, artretyzm, choroba Crohna (oczywiście niewyleczalne, jak nam mówią), miastemia, stwardnienie rozsiane, itd. Ta lista jest długa, liczy kilkadziesiąt pozycji. Niejasne jest rozróżnienie między autoimmuno a zapaleniami, ale istnieje sporo wspólnych punktów, i sporo badaczy uważa je w sumie za w wielu przypadkach tożsame.

Zauważ, jak niewielu z nas widzi te zależności. Dlaczego ważną sprawą jest zdawanie sobie sprawy z „zapaleniowej” natury „chorób” autoimmuno? Ponieważ nieliczne powody są przyczyną licznych objawów/dolegliwości nazywanych „chorobami” (a oni: „nie znamy przyczyn”, „możemy tylko pomagać”). Istnieje dość

prosta elektroniczna procedura mogąca zmniejszyć wielu rodzajów zapaleń, ale czy jesteśmy o tym informowani? Nie. Nie wiedzą o niej także lekarze.

Prawdziwą przyczyną „chorób” autoimmuno są generalnie wirusy, bakterie, pleśnie, grzyby. Jeśli bierzesz jedną setną jodu, jakiego potrzebujesz, to całkowicie wyłączony jest ważny podsystem immunologiczny który powinien uniemożliwić zasiedlenie narządów mikroorganizmami.

Zachodzi coś, co nie powinno było zajść. Ważne narządy są głęboko zainfekowane takim paskudztwem jak wirus EBV, bakteria *Helicobacter pylori*, czy jakieś szczepy chlamydii. Tym samym mogą być zainfekowane także np. nadnercza czy trzustka. Organizm na pewnym poziomie wie, że organy te są zainfekowane i bezskutecznie atakuje zasiedlające je patogeny. Bezskutecznie, bo brak mu „amunicji” - do przeprowadzenia skutecznego ataku - potrzeba mu np. jodu. A oni tymczasem mówią nam, że to „autoimmuno”, unikaj jodu. A gdzie są dowody? Co uzasadnia takie przekazywanie nam takich kłamliwych treści?

Jeśli popracujesz nad swoim systemem przekonań i zdecydujesz się doksztąpić, a następnie praktycznie skorzystać z innej niż ta oferowana przez mainstream wiedzy - to coraz częściej zaczniesz dostrzegać, że w pewnym ujęciu „wszystko jest jednym”. Bardzo ułatwia to i upraszcza sprawy. W sferze zdrowia możesz dostrzec prawdziwe przyczyny problemów i związki między nimi. Możesz zauważyć, jak bardzo rozmnożono nazwy „chorób”, możesz zmienić sposób myślenia. Pozbywanie się problemów z tarczycą, to także pozbywanie się wielu innych problemów. A wtedy może okazać się, że nie czujesz się już zmęczony, a Twoja twarz jest o 10 lub 15 lat biologicznie i optycznie młodsza.

Osoby, które zechcą zapoznać się z tymi zagadnieniami, i zdecydują się na działanie, mogą sobie pomóc. Ważne, aby zacząć dostrzegać oczywiste powiązania między przyczynami a skutkami. Jeśli zyskasz umiejętność „łączenia kropek”, będziesz bliższy prawdy, a wtedy wiele spraw może stać się prostszymi.

Zauważ, że w kwestii zdrowia niewiedza kosztuje bardzo drogo. Jeśli nie znam się na przygotowaniu książki do druku, idę do specjalisty i ten mi za opłatą skutecznie pomaga. W kwestii zdrowia to tak jednak nie działa.

Możesz być ministrem, znanym dziennikarką, prawnikiem, spawaczem; możesz być członkiem którejś z organizacji stawiających Cię ponad prawem, to jeśli zachorujesz, to położą Cię w „jedynce” w szpitalu, ale w kategorii „leczenia” zostaniesz potraktowany standardowo, czyli tak, jak określił to system. Bo lekarze wiedzą co wiedzą, a jeśli niektórzy wiedzą więcej, to im nie wolno. Sytuacja może zmienić się tylko wówczas, gdy to Ty wiesz, co trzeba zrobić i tego zażadasz.

System tak szkoli lekarzy, aby zabezpieczyć sobie klientelę. Lekarzom nakazuje się stosowanie wyłącznie metod „aprobowanych”. Metody aprobowane działają

objawowo, a nie przyczynowo. Jeśli to rak, to dostaniesz np. chemioterapię i masz około 3% szans na przeżycie pięciu lat. Zapewne przeżyłbyś więcej nie robiąc nic. Jeśli zjadłbyś choćby parę pestek z amigdałami dziennie, to zapewne przeżyłbyś jeszcze znacznie dłużej lub wyszedłbyś z raka.

W przypadku sepsy są doniesienia o dużej skuteczności dużych dożylnych dawek witaminy C w formie askorbinianu sodu. Czy szpitale stosują tę metodę ratowania życia? Ostatnio znany dziennikarz głównego nurtu, pan M, zmarł w szpitalu, który nie zastosował tej metody. Jak widać, znane ważne osoby także mogą nie otrzymać ratującej życie pomocy. Dlaczego? Dożylnie zastosowanie witaminy C nie mieści się w rejestrze tzw. metod „aprobowanych”. Lekarz, który stosuje taką metodę naraża się na konsekwencje służbowe, a gdyby metoda nie pomogła, na jeszcze poważniejsze. Metoda jest zbyt tania i skuteczna. Lekarze zaś muszą stosować tylko metody aprobowane, wymusza to na nich system.

Metody nie aprobowane - dożylna wit. C, lub H<sub>2</sub>O<sub>2</sub> czy srebro koloidalne czy prawda o jodzie, selenie, innych witaminach - te rzeczy mogłyby wyeliminować większość tzw. chorób. Lekarzom je stosującym mogą być stawiane zarzuty działania... nieetycznego(sic!).

Czy nieetyczne jest wg. systemu medycznego stosowanie skutecznych, prostych, oczywistych, bezpiecznych, naturalnych, ratujących życie ale nie wpisanych do rejestru metod „aprobowanych”? Na to wygląda. Powstaje pytanie, jak medycyna głównego nurtu postrzega etykę. Zachowują się etycznie? Będzie więc dobrze? Nie ciesz się za wcześnie. Najpierw dowiedz się, komu będzie dobrze :).

Wracając do tarczycy wymienionej w tytule niniejszego artykułu. Dolegliwości związane z tarczycą rozumiem tu jako rodzaj symbolu całego szeregu „chorób” zapalnych/autoimmuno. Współczesność niezwykle skutecznie zablokowała ludziom całościowe postrzeganie problemów.

Założmy, że ktoś czuje się okropnie. Idzie do lekarza. Ten może dać skierowanie na test TSH. Wynik: na przykład 3 lub 4. Wielu lekarzy powie pacjentowi, *ja tu nic nie widzę*. (bo to jest niby w normie, ale normy nie mają służyć pacjentom, lecz systemowi). I człowiek cierpi latami. Rozwiązanie w sprawach zdrowia na dzień dzisiejszy? „Educate yourself” - ucz się sam.

We wspomnianym przypadku wynik testu TSH o wielkości 3 lub 4, jako parametr wyizolowany, nie może być podstawą do stwierdzenia zdrowia tarczycy. To jest za mało aby przesądzić o zdrowiu tarczycy! Wynik tego testu nie umożliwia postawienia diagnozy „zdrowy”. A dla lekarza, no cóż, w normie. Czego ta pacjentka tu jeszcze chce? Taki lekarz często nie wie, bo go nie nauczono, że nawet TSH = 2 może być wynikiem niewłaściwym dla niektórych ludzi. Normy są ustalane po to, aby służyć systemowi, a nie dla ludziom. Normy to statystyka. Statystyka nie sprawdza się w kontekście jednostek.

Należy się kierować tym, jak się czujemy. I żądać także innych testów. Co z badaniem poziomu T3?? Czy lekarza szkoła medyczna nauczyła patrzenia kontekstowego? Nie. On nie ma patrzeć kontekstowo. A czy test sprawdził relacje między rT3 a fT3? Ten test wyjaśnił by już sporo (wciąż nie wszystko). Jacy lekarze dają skierowanie na badanie poziomów obu rodzajów T3?

Nawet wtedy jednak, gdy są właściwe poziomy fT3, ludzie mogą mieć „problemy z tarczycą”. Dlaczego? Ponieważ w tej już niby dobrej sytuacji gdy są właściwe poziomy potrzebnego hormonu fT3 - ten hormon po prostu nie dociera do wnętrza komórki. Mamy bowiem do czynienia z - nazwę to kolokwialnie - tarczycą typu II, zupełnie jak z cukrzycą II.

Co ciekawe, przyczyny mogą być podobne. Nie zdajemy sobie też sprawy z tego, że przyczyna problemów z wydzielaniem hormonów przez tarczycę i problemów z nadnerczami mogą być dokładnie te same. Te same mogą też być oczywiście rozwiązania. A gdy ktoś dostaje T4 (jakiś Letrox czy Euthyrox), który często w ogóle nie jest przez organizm zamieniany na fT3, to jaka jest przyczyna? Czy medycy w to wnikają? „Educate yourself”. System medyczny Ci tu raczej nie pomoże.

Spore ilości ludzi - głównie kobiet - cierpi na „dolegliwości tarczycy”, i dostaje sztuczny hormon T4, który często nie tylko nie pomaga, ale z czasem pogarsza sytuację. Dlaczego? Bo organizm nie przerabia T4 na T3, lub przerabia, ale większość to rT3. Jednocześnie ten sztuczny hormon powiększa głód na jod, więc na pewnych poziomach po prostu pogorsza sprawę.

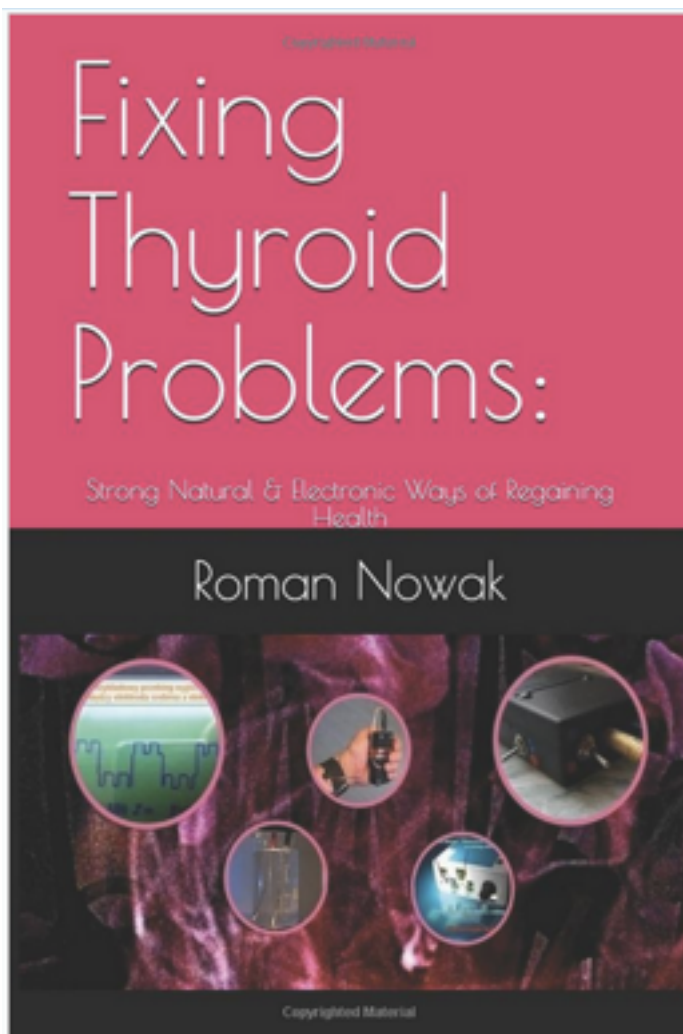
Czy można coś z tymi sprawami zrobić? Tak., ale wymaga to własnej aktywności. Dokładniejsze wyjaśnienie tych spraw przekracza jednak założenia tego artykułu.

### *Informacja dla Czytelników znających język angielski*

W połowie listopada 2017 wydałem książkę **Fixing Thyroid Problems** - Strong Natural & Electronic Ways of Regaining Health .

Książkę wydałem w języku angielskim na Amazon w wersji zarówno elektronicznej (e-book) jak i (wreszcie) papierowej. Z wersji elektronicznej można korzystać na komputerze, tablecie, czytniku Kindle. Mając kilka urządzeń, można na każdym z nich (bodaj do sześciu?) czytać zakupioną książkę.

Może około połowę treści zaadoptowałem z Jod - Niechciana Prawda, z pewnymi modyfikacjami. Dodałem natomiast sporo nowych treści mogących pomóc w decyzji o tym, co robić, jeśli jod czy sztuczne hormony nie pomagają. Piszę, czego spodziewać się w gabinecie lekarskim, i jak sobie poradzić. Sporo o sposobach elektronicznych pomagania sobie. Objętość książki jest w rezultacie większa, niż Jodu - Niechcianej Prawdy.



Zdecydowałem się ze względów praktycznych na skorzystanie z pomocy profesjonalnego wydawcy, książka początkowo miała być wydana w języku polskim. Szybko jednak zorientowałem się, że Amazon usuwa książki pisane w języku polskim, stąd język angielski.

W książce połączyłem kilka spostrzeżeń (*join the dots, you will get a bigger picture...*) - co pozwala szerzej postrzegać choroby przewlekłe i sugeruje sposoby radzenia sobie z nimi. Poniżej:

[Link dla zainteresowanych](#)